Rok II Kraków-Podgórze, sobota 5 marca 1904. Nr 53.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Walka na morzu.

Paryski „Gil Blas“ podaje zajmującą charakterystykę bitwy morskiej na podstawie dzieła Davelny'ego p. t. „Etude sur le combat naval“.

Cytujemy urywki z tego artykułu jako uzupełnienie opisu bitwy, ogłoszonego przed dwoma tygodniami.

„Floty się zbliżyły. Admirał daje znak i pierwsza armata zagrała. Granat sycząc uderza w wodę. Pierwsza kula idzie za nizko, druga za wysoko, trzecia trafia. To stara reguła. Okręty zbliżają się coraz więcej, lecz znajdują się jeszcze w odległości 5,000 metrów.

Dotychczas komendant jest panem okrętu i załogi. Dowódca bateryi jeszcze kieruje ogniem armatnim. Podoficerowie panują nad żołnierzami. Wszystko idzie jak na paradzie. Żaden rozkaz nie zawodzi. Ale już znać zdenerwowanie.

Oficerowie usiłują zachować spokój. Wydają rozkazy jasno i wyraźnie, ale głos ich brzmi surowo i czuć w nim wzruszenie. Podoficerowie zachowują się wzorowo. Przyzwyczajeni do sytuacyi krytycznych, w kt re tak obfituje życie marynarzów, ufają przełożonym i starają się podtrzymać odwagę majtków i żołnierzy krótkiemi, obrazowemi zwrotami gwary marynarskiej. Majtkowie są bladzi. Na twarzach ich odbija się strach. Oczy ich zwracają się na oficerów lub śledzą ruchu floty przeciwnej. Oprzytomnieni nagle dźwiękiem komendy, wykonywują rozkazy z precyzyą automatyczną.

Kierujący inżynier żegna się z komendantem okrętu. Jak kamień za Radamesem, tak za nim i za licznym personalem maszyn i kotłów zamykają się drzwi opancerzonego pokładu. Już nikomu ani wyjść stamtąd, ani zejść na dół nie wolno. Oficer, pełniący wartę przy drzwiach zamkniętych, bawi się nerwowo rewolwerem, którego przeznaczenie zna doskonale załoga. Położenie tych tam na dole jest okropne. Siedzą 6 lub 7 metrów poniżej linii wodnej wśród pracujących całą siłą kolosów maszynowych. Odzywają się gwizdawki, dzwonią telegrafy, a inżynier ryczy formalnie swe rozkazy, aby hałas przekrzyczeć. Milcząc, z wykrzywionemi rysami stoją maszyniści na swych poste unkach. Nie mogą się tak wykrzyczeć i pracą gorączkową zagłuszyć, jak ich kamraci przy armatach. Na łaskę i niełaskę oddani są losowi niepewnemu bitwy. Jeżeli ich okręt zostanie rozbity i tonąć zacznie, nie zmiarkują odrazu co się z nimi dzieje. I może już na dnie morza leżeć będą, gdy śmierć zwiastuje im swoją obecność. Woda powoli wpływa przez wentylatory. Okropna, powolna śmierć dusić ich zaczyna.

Okręty tak się już zbliżyły, że pociski armatnie trafiają coraz gęściej i coraz dotkliwiej. Teraz następuje królowanie piekła. Kule i granaty uderzają o pancerz okrętu, jak grad o szyby. Powstaje hałas tak straszny, że zmysły postradać można. Wieże i różne zabudowania zaczynają się łamać. Oderwane kawały blachy żelaznej latają w powietrzu i ranią straszliwie żołnierzy. Rozszarpane trupy walają się na pokładzie. W kątach widać ludzi, opętanych strachem, którzy z oddechem zapartym i szeroko rozwartemi oczyma wyczekują śmierci. Z kazamat i wież leci niepowstrzymany potok ognia i ołowiu. Załoga pracuje z coraz większą gorączkowością, aby strach swój zagłuszyć. Oficerowie z trudem tylko zmuszają kanonierów do prawidłowego



Mapa Korei z zaznaczeniem stanowiska wojsk rosyjskich na dwu liniach obrony 1) **nad rzeką Jalu**, 2) **wzdłuż toru kolejowego** z Portu Artura do Mukden i Charbinu. — Atak Japończyków nastąpi zapewne z dwu stron: 1) z Pingjang, gdzie koncentrują się siły lądowe japońskie; 2) z Szang-hai-kwan (na zachód od półwyspu Liaotung i Portu Artura). Ten drugi flankowy atak miałby na celu zniszczenie toru kolejowego i odcięcie Portu. — Mapa powyższa wyjętą została z pism angielskich.

celowania. Gdyby ich nie pilnowano, strzelaliby na oślep.

Na pomoście komendanta panuje ruch nadzwyczajny. Huk armatni jest tak okropny, że nie sposób już wydawać rozkazów. Komendant nie krzyczy, tylko ręką daje znaki oficerowi, który je w ten sam sposób przesyła sternikom. Okręt podziurawiony zaczyna wypowiadać posłuszeństwo. Tu i ówdzie zawodzi już maszynerya. Precyzya obrotów słabnie. A działa grają coraz silniej, a uszkodzeń coraz więcej. Niektóre bateryc zamilkły, koniec jest bliski.

W takich okolicznościach ta strona zwycięży, której wcześniej udało się kilku skutecznemi pociskami ugodzić w okręt przeciwnika.

Po raz trzeci zmienia się obraz walki.

Po jednej stronie komendant już traci nadzieję zwycięstwa. Artylerya celuje ze wzrastającą gorączkowością i strzela prawie na ślepo, pomimo rozkazów oficerskich. Jest to bezowocne trwonienie amunicyi. Oficerowie tracą panowanie nad załogą.

Po drugiej stronie natomiast wzmaga się odwaga. Dotychczas tylko nadzwyczajnym wysiłkiem woli każdy majtek i żołnierz wypełniał swój obowiązek. Ale z tą samą chwilą, gdy załoga spostrzeże, że wróg zaczyna słabnąć i ustępuje, wszystko zmienia się w mgnieniu oka. Ufność napływa do serca, każdy odzyskuje zimną krew, bitwę prowadzi się znów metodycznie. Do maszyn wysyła oficer krótkie słowo otuchy i biedacy zaryglowani oddechają swobodniej. A jako człowiek, który wpadł do wody, zrazu wykonywa ruchy gwałtowne, aby się ocalić, ale niebawem, gdy strach swój opanował i równowagę odzyskał, płynąć zaczyna spokojnie i metodycznie, tak i artylerya floty zwyciężającej strzela coraz celniej. Tamci biją się jeszcze z desperacyą, ale desperackie usposobienie osłabia ich sprawność. Tu krew zimna już odzyskana i zwycięstwo jest coraz pewniejsze".

Z pola wojny.

Brak depesz o stanowczych wydarzeniach nie oznacza wcale jakiejś pauzy w operacyach wojennych. Wymagają one dłuższego czasu, utrudnione są przez mróz i śniegi, a Port Artur jest to twierdza, która nie może być za jednym rozmachem zdobyta. Twierdzę tę założył pierwotnie jeszcze dla Chińczyków oficer niemiecki Hannecken. Już wtedy było fortów i bateryi w nich 13 od strony lądu i na półwyspie Tygrys. Rosyanie włożyli potem w dalsze umocnienie twierdzy kilkadziesiąt milionów rubli. Gdy Kuropatkin na inspekcyę przybył, znalazł jeszcze niedokładności i wydano jeszcze na budowę 13 milionów. Fortyfikacye te panują nad przestrzenią 56 km. Nie ulega wątpliwości, że z wydanych milionów znaczną część skradziono, bo to już taki zwyczaj w Rosyi i w Turcyi; zresztą zdarzyło się to i we Francyi, w r. 1870 twierdze były zaopatrzone... na papierze.

Niemniej jednakże ma Port Artur 25 fortów i bateryi, załogę z 12 batalionów strzelców, armat 300. Po wydaleniu zbytecznej ludności powstało na ogół ludności cywilnej do 15.000, którą w razie oblężenia komenda żywić musi. Zapomocą ataku tylko samej floty twierdzy takiej zdobyć nie można; jeszcze się to żadnej flocie w żadnej wojnie nie powiodło. Jużeśmy raz przypomnieli, że w r. 1898 Amerykanie zdobyli Santjago na Kubie tylko tym sposobem, że wysadzony na ląd korpus inwazyjny otoczył twierdzę, zamknął, szturmował, a równocześnie flota bombardowała. Flota hiszpańska chciała się ocalić, i wypłynęła z portu, została jednak przez amerykańską zniszczoną. Ten sam los spotkałby musiał flotę rosyjską, gdyby w razie oblężenia z Port Artur wymknąć się chciała.

Zdobycie więc Portu Artura wymaga, żeby Japończycy wylądowali pierwej na półwyspie Kwantung silny korpus i twierdzę od lądu zamknęli. Flota musi wtedy od morza ją blokować, trzymając się atoli z daleka, poza linią strzałów bateryi z twierdzy.

Lądowanie Japończyków już się odbywa. Jest to sprawa sama przez się bardzo trudna, a nadto korpus inwencyjny musi być dostatecznie silny, żeby równocześnie odeprzeć Rosyan, którzy oczywiście będą nań ze strony półwyspu Liaotung i od Niuczwang nacierać. Być może, że Japończycy dwa korpusy tam wysadzić muszą. Depesze dotąd tych operacyi nie odsłaniają wyraźnie. Zamiary na Port Artura stoją w ścisłym związku z operacyami nad rzeką Jalu, gdzie wielkie siły zgromadzone być muszą.

Z osobna zaś muszą być prowadzone operacye przeciw Władywostokowi. Teren wojny jest olbrzymi, trudności niesłychane. Losy wojny będą się ważyć; jedna bitwa o położeniu rozstrzygać nie może; gdy obie strony już na liniach bojowych staną, będzie się toczyła walka równocześnie na dwóch, może na trzech liniach. Niespodzianki są możliwe; pewność atoli jest tylko jedna: że ta wojna musi się toczyć w rozmiarach straszliwych.

Obecny stan obu flot wojennych.

Flota japońska wzmoże się niebawem o 3 nowe okręty, zakupione od rządu chilijskiego, spieszące na Daleki Wschód. Są to: jeden bojowiec liniowy, jeden krążownik mniejszy i kontrtorpedowiec. Te trzy, razem z poprzednio zakupionym „Kasuga" i „Niszinem", pozostającemi jeszcze w Jokusaka doprowadzają flotę japońską do liczby 35 okrętów bojowych pierwszej klasy — tj. 9 pancerników, 11 krążowników pancernych i 15 mniejszych.

Flota rosyjska, gdyby nawet dodać do niej wszystkie statki, będące w drodze, a wcale niepewne, że dojdą do wód chińsko-japońskich — liczy ogółem 21 okrętów bojowych tj. 8 pancerników (z których 2 „Carewicz" i „Retwizan" uszkodzone), 10 krążowników pancernych i 2 małe. Liczba torpedowców jest mniejwięcej równa po obu stronach. Ale Rosyanie mają tylko 2 torpedowce szybkości 30 mil na godzinę, 27 szybkości od 25—27 mil, podczas, gdy Japończycy mają 9 torpedowców szybkości 21 mil, 7 po 30 mil i 10 po mil 29 szybkości. Pod tym więc względem torpedowa flota japońska przeważa nieprzyjacielską bardzo znacznie.

LISTY ZE SWIATA.

Londyn, 27-go lutego.

Tajemnica rodzinna. — Dziwny wyrok. — Próby z torpedami. — Senzacyjna sztuka.

Romantyzm nie wygasł jeszcze w Anglii, w kraju tym dotychczas snują się w myślach i wierzeniach ludzkich różne widma zamierzchłej przeszłości, dziwne legendowne zjawiska mącą spokój zamków odwiecznych, w rodzinach lordów wraz z tradycyą historyczną przechowują się ponure podania, przekazywane z pokolenia w pokolenie.

Oto w tej chwili naprzykład w zjednoczonych królestwach głośno o jakiejś strasznej tajemnicy, ciążącej nad rodem Clamisów, z których jeden zakończył niedawno życie w Bordigherze.

Nad rodziną tą wisi jakoby przekleństwo, a siedziba jej, stary zamek szkocki, ma być widownią niesłychanych rzeczy. Jest tam komnata zawsze zamknięta, do której nikt nigdy nie wchodzi — w salach pałacu ukazuje się duch jakiś, jak mówią, zły los grozi każdemu z Chamisów, który nocą w galeryi ujrzy białą damę.

Dwaj członkowie rodu zawsze znają podobno przyczynę swych utrapień nadprzyrodzonych, oprócz nich wiadoma jest ona jeszcze jednemu człowiekowi postronnemu, dla innych pozostaje jednak zawsze tajemnicą, nad której przeniknięciem mozolą się w w tej chwili całkiem serjo liczne niewyzwolone jeszcze z przesądów głowy.

Sprawiedliwe sądy angielskie gotują ludziom częste niespodzianki — i tak, niedawno w Leicester niejakiemu Smithowi, który zaskarżył szwagrów swych o porwanie mu żony w trzy dni po ślubie, przysądzono... 500 funtów odszkodowania.

Ów Smith był wprawdzie tylko furmanem i pokryjomu wziął ślub z bogatą panną, u której ojca służył, zawsze jednak pozostanie tajemnicą, dlaczego mądry sędzia ocenił stratę jego na tak okrągłą sumę...

W powietrzu Wielkiej Brytanii czuć nastrój wojenny — we flocie ożywienie panuje niezwykłe, w Portsmouth zbroją okręty, w Portland odbywają nieustanne próby z najnowszemi systemami min morskich i najskuteczniejszemi środkami obrony pancerników przed atakiem torpedowców.

Próby te, niezmiernie ciekawe z natury swej, prowadzone są pod kierownictwem jednego z najlepszych admirałów angielskich, Sir Artura Wilsona.

W jednym z pomniejszych teatrów londyńskich wystawiono niedawno niezmiernie realistyczną sztukę p. t. „An actors Romance". Utwór ten wprowadza pewną nowość, mianowicie aktorzy grają w ciągu całego aktu nie na scenie, lecz znajdując się między widzami w jednej z lóż, gdzie następuje też wstrząsający zatarg pomiędzy kochankiem i kochanką, kończący się wystrzałem z rewolweru i niby zabójstwem.

Wrażenie ma być ogromne, sztuka zdobyła sobie powodzenie odrazu, bo daje tyle emocyi, ile jej mieszczanin angielski za swoje pieniądze chce doznać... *W. J. Ł.*

Morderstwo obłąkanej.

Lwów (tel. pryw.). Zmarła wczoraj tak tak tragiczną śmiercią żona prof. politechniki lwowskiej p. Fiedlerowa, liczyła lat 30 i była matką dwojga dzieci: 8 letniej i 4-letniej, dziewczynek. Sprawczyni tej tragedyi p. Lüttichowa została aresztowaną w pokoju, w którym spełniła straszny czyn. Zastano ją chodzącą tam i z powrotem silnie zdenerwowaną. Na zwłokach p. Fiedlerowej znaleziono trzy rany, a mianowicie postrzał na obu skroniach i na tyle głowy.

Przy doraźnem przesłuchaniu robiła Lüttichowa wrażenie obłąkanej, chwilami śmiała się i śpiewała. Z zeznań jej wynika, że prof. Fiedler nie życzył sobie jej odwiedzin, tłómacząc jej, że denerwuje żonę i wywiera zgubny wpływ na dzieci. Lüttichowa o godz. 10 przed południem była u swej matki. U matki dowiedziała się, że konsylium lekarzy orzekło, aby siostrę wysłać na kuracyę hydropatyczną. Postanowiła więc odwiedzić siostrę. Nagle zrobiło się jej żal siostry i powzięła myśl skrócenia jej męczarni. Wróciła do mieszkania, wzięła ze sobą rewolwer i flaszeczkę silnej morfiny ze strzykawką.

O godz. 12-tej przyszła do pomieszkania pp. Fiedlerów. W sypialni p. Fiedlerowej ba-

wiły się dzieci ze służącą. Weszła więc dopiero, kiedy dzieci wyszły z pokoju. W czasie rozmowy ze ś. p. Fiedlerową, zbliżyła się do niej Lüttichowa i strzeliła z rewolweru do siedzącej na łóżku, raniąc ją w prawą skroń. Gdy Fiedlerowa opadła na poduszki. Lüttichowa przyłożyła jej rewolwer do drugiej skroni, a wystrzeliwszy, obróciła głowę i zadała jej jeszcze jeden strzał w tył głowy.

Służba, która się zbiegła na odgłos strzałów, widząc Lüttichową z rewolwerem w ręku, uciekła. Aby się zaś Fiedlerowa nie męczyła, zastrzyknęła jej Lüttichowa kilka razy morfinę w piersi i ręce.

Lwów. (Tel. pryw.) Sekcya zwłok ś. p. Fiedlerowej odbędzie się dzisiaj po południu. Lüttichowa, która znajduje się we więzieniu śledczem sądu kraj. karn. była dzisiaj badaną przez lekarza więziennego. Śledztwo prowadzi dr Wasung, który ma dzisiaj popołudniu przesłuchać Lüttichową. Po przesłuchaniu ma być ona oddaną pod obserwacyę lekarską.

NADESŁANE.

Do Szanownego Krakowskiego Zakładu Witrażów na ręce Wielmożnych PP. Prof. Ekielskiego i A. Tucha w Krakowie,

Przystępując przed trzema laty do budowy kościoła w Ciężkowicach, postanowił komitet parafialny, o ile to możliwe , posługiwać się w wykonaniu tejże siłami krajowemi. Ten też przeważnie powód zadecydował, że z pośród licznych zagranicznych ofert na zaszklenie okien do nowego kościoła, przyjęliśmy ofertę Wnych Panów, chociaż z poważną obawą, czy zakład pierwsze dopiero stawiający kroki sprosta swojemu zadaniu. Obecnie, patrząc już na uskutecznioną pracę, komitet miłego doznaje rozczarowania, wykonane bowiem zaszklenia tak w części figuralnej (fig. Niepokalanego Poczęcia N. M. P., św. Stanisława, św. Andrzeja ap., św. Jacka), jak i oszklenia szkłem katedralnem, wypadło nadspodziewanie dobrze i może zadowolnić nawet wybrednego znawcę, a zakład krakowski dowiódł, że nietylko nie ustępuje zagranicznym, ale pod wielu względami, a już stanowczo pod względem figuralnym, znacznie je przewyższa. Widzimy teraz, że bylibyśmy krzywdę uczynili krakowskiemu zakładowi witraży, gdybyśmy byli nie uwzględnili jego oferty.

Raczcie zatem Wielmożni Panowie przyjąć serdeczne podziękowanie za sumienną i staranną pracę, oraz gorące życzenie: Niech Pan Bóg błogosławi w dalszej na tem polu pracy.

Z komitetu parafialnego.

Ciężkowice d. 26 lutego 1904

(L. 8.)

Za komitet:
Ks. Jacek Michalik,
proboszcz i przew. komitetu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 marca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Fryderyka. — Jutro w niedzielę Kolety. — Pojutrze w poniedziałek Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca 5 b. m. o godz. 6 minut 42; zachód o godz. 5 min. 44; długość dnia godzin 11 min. 2.

Sobota.

Teatr: W miejskim: „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina o godz. 7 wieczór

W ludowym „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach J. Piaseckiego o godzinie 7 wieczór.

Wykłady: Powsz. wykłady uniwers.: W I. szkole realnej wykład prof. dra St. Tołłoczki p. t. „Co to są elektrony?“ o godzinie 7 wieczór.

Odczyty: O polityce socyalnej: W Collegium novum odczyt doc. dra St. Grabskiego p. t. „Społeczne zadanie współczesnego państwa“ o godzinie 6 wieczór.

Wieczorek: W resursie urzędniczej uroczysty wieczór i koncert na uczczenie p. M. Siebera o godz. 8 wiecz.

Niedziela.

Teatr. W miejskim o godz. 3 po poł. „Wesele Figara“ kom. w 5 aktach Beaumarchaisa, o godzinie 7 wieczór „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.

W ludowym: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego, o godz. 7 wieczór.

Wykłady: W Uniw. ludowym: W sali muzeum techn.-przem. wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi“ o godz. 5 po poł.

Powsz. wykłady uniwers.: W I. szkole realnej wykład dra Kleckiego „O alkoholiźmie“ od godz. 6—8 wiecz.

Odczyty: W „kółku kontuszowem“ (ul. Długa l. 8, I p.) odczyt „O rewolucyi warszawskiej“ o godz 6 wieczór.

Zgromadzenia. W sali rady miejskiej walne zgromadzenie Tow. ratunkowego o godzinie 4 po południu.

W lokalu „Czytelni kolej.“ (Lubicz 13) zgromadzenie Stow. „rządowych urzędników pom. kancelar.“ o godz. 4 po poł.

W sali Rady pow. (Pijarska 1) walne zgromadzenie litewskiego Tow. „Ruta“.

Przedstawienia: W sali „Sokoła“ przedstawienie amat. o godz. pół do 8-mej wieczór.

Z teatru miejskiego. (Komunikat dyrekcyi). „Capstrzyk“ (Zapfenstreich) Adama Beyerleina, który obok porucznika Bilsego autora senzacyjnej powieści „Aus der kleinen Garnison“ należy dziś w Niemczech z powodu poruszenia po raz pierwszy tematu wojskowego życia, do głośnych nazwisk, ukaże się na naszej scenie w sobotę i grany będzie następnie w niedzielę, wtorek i czwartek. Jedyną rolę kobiecą w tej sztuce córki wachmistrza Vollharuta odegra p. Ordonówna, role męskie zaś kilkunastu wojskowych powierzono najwybitniejszym siłom naszym t. j. pp. Mielewskiemu, Sosnowskiemu, Zelwerowiczowi, Jednowskiemu, Walewskiemu, Sobiesławowi, Zawlerskiemu i innym. Reżyseryę prowadzi p. Walewski, który przed niedawnem czasem widział „Capstrzyk“ na scenie wiedeńskiego „Volkstheatru“. Kostyumer teatralny p. Rozwadowicz ukończył już potrzebną do sztuki garderobę.

Z teatru ludowego. Sztuka p. Piaseckiego „Chaim Krakower“, ściągnęła liczną publiczność. Jest to rzecz osnuta na tle życia żydów. Typy niektóre są bardzo dobrze uchwycone. Dobrze grali p. Wirowska i Czermański.

P. Cholewicz zbierał oklaski za pysznie skarykaturowaną postać znanego handełesa krakowskiego. P. Fliegel miał rolę nieodpowiednią. Nadawała się ona raczej dla p. Radosława.

Ogółem, należy wczorajsze przedstawienie zaliczyć do udatnych. Autora, byłego dyrektora trupy prowincyonalnej, wywołano kilka razy. *(cz).*

Z „Sokoła“ krak. Zarząd przypomina, że jutro w sobotę wieczór odbędzie się wieczornica dla członków, na której wygłosi referat o Sokolstwie dr Rowiński. Nie należy wątpić, iż na to zebranie podąży liczny zastęp członków.

Przygrywać będzie orkiestra amat. „Sokoła“. Wstęp wolny.

Z Czeskiej Besedy. Dnia 13 stycznia odbyło się walne zgromadzenie w Czeskiej Besedzie w Krakowie, na którem dokonano nowego wyboru na rok 1904. Wybrani zostali: doc. Uniw. Jagiel. dr W. Chlumsky prezesem, zastępcą Ing. Idzi B. Jahn, c. k. adjunkt menniczy.

Następnie uchwalono zwrócić się z wezwaniem do wszystkich Czechów, mieszkających w Krakowie, tudzież obywateli, sympatyzujących z Czechami, by zechcieli przystąpić do stowarzyszenia.

Ze stow. litewskiego „Ruta“. Walne zgromadzenie stow. litewskiego społeczno naukowego „Ruta“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca r. b. w sali obrad Rady powiatowej ul. Pijarska l. 1. Komitet uprasza zapisanych już członków o jak najliczniejszy udział, niezapisanych zaś dotąd, a zamieszkałych w Krakowie Litwinów, aby zechcieli zgłosić się do p. Józefa Angrabajtisa ul. św. Tomasza l. 20 (sklep przyborów religijnych) po karty wstępu.

Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbyło się w dniu 28 lutego br. w niedzielę, pod przewodnictwem p. Feliksa Sierhiejewicza. Uchwalono bardzo wiele spraw ważnych dla Towarzystwa i zaznaczono stały wzrost tej pożytecznej instytucyi. Do wydziału weszli p. Mieczysław Siwiński, Stanisław Wojciechowski, Tadeusz Maziarski. Po sprawozdaniu delegata do rady nadzorczej, uchwalono gorące podziękowanie dla prezesa towarzystwa hr. Zdzisława Tarnowskiego za jego przychylną i skuteczną działalność. Obrady zakończono wezwaniem przez przewodniczącego do skutecznego działania dla dobra wszystkich urzędników prywatnych, by ci gromadzili się dla wspólnego zabezpieczenia swej starości i losów swych rodzin. Zaznaczono, że do towarzystwa przystępować mogą wszyscy, zajmujący prywatne posady lub samoistne stanowiska.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekcetaryat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Tow. międzynarodowego odbędą się w niedzielę 12 czerwca, we czwartek 16 czerwca i w niedzielę 19 czerwca — zaś Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów: we wtorek 14 czerwca i w sobotę 18 czerwca.

W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zaniedbanych dzieci od otwarcia tej herbaciarni, t. j. od 14 stycznia do 29 lutego br. 1.504 porcyj herbaty czystej — 6.076 porcyj herbaty z cytryną — 1.427 porcyj herbaty z mlekiem — razem 9.007 porcyj herbaty — 1.125 kromek chleba — 2.668 bułek dwuhalerzowych.

Tow. Wzaj. Pomocy uczniów Un. Jagiel. składa niniejszem serdeczne podziękowanie WPanu drowi Emanuelowi Świejkowskiemu, który z okazyi otrzymanego doktoratu na tut. uniwersytecie, raczył ofiarować na rzecz tegoż Towarzystwa kwotę 3.000 kor., zapewniając tym darem stałą pomoc dla ubogich akademików.

Kradzież płaszczów po szkołach. Dnia 1 bm. doniosła p. Marya Sucharek, nauczycielka w szkole żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie przy ul. Studenckiej do tut. policyi, że dnia tego z ganku II. p. skradł nieznany sprawca żakiet granatowy wartości 30 kor, na szkodę uczennicy tej szkoły Jadwigi Roblin oraz futro czarne podbite kangurami wartości 90 kor. na szkodę Heleny Mikoś. Onegdaj znów doniósł p. Izaak Blühbaum kupiec, że ze szkoły wydziałowej męskiej przy ul. Dietlowskiej skradziono jego synowi płaszcz z kołnierzem futerkowym wartości 40 kor. Za sprawcą tej kradzieży wdrożył energiczne poszukiwania ajent p. Schimsheimer, któremu udało się przyaresztować wczoraj sprawczynię tych kradzieży w osobie Józefy Podgórskiej, żony em. konduktora kolejowego. Żakiet p. Jadwigi Roblin zastawiła Podgórska w zakładzie zastawniczym Angelusa za 3 kor., który rodzice poszkodowanej natychmiast wykupili. Podgórską zaaresztował p. Schimsheimer właśnie w chwili, gdy zastawiała płaszcz, należący do Blühbauma również u p. Angelusa. Futro zaś p. Mikoś, które Podgórska sama nosiła, odebrano jej. Podgórska, karana już za kradzież, nie żyje ze swym mężem i dlatego dopuściła się tych kradzieży, nie mając środków do życia.

Paradny gość. Jan Popek, 20 letni czeladnik szewski wstąpił na „czarną zaliwaną“ do kawiarni Apolonii Zmysłowskiej na Kleparzu i tutaj, wypiwszy kilka „zalewanych“ i coś ze 2 herbaty za łączną kwotę 80 hal. postanowił nic nie płacić, a to z tej prostej przyczyny, jak się tłómaczył w policyi, że ani „grosza przy duszy nie posiada“. Dlatego też zrobił przedewszystkiem awanturę, rozbił garnuszek z kawą, przez co wyrzą-

dził właściciele kawiarni szkodę w kwocie aż 60 hal., a nadto „wyciął" energiczną kawiarkę „dwa razy w imbryk". Naturalnie „takiego gościa" musiano przyaresztować.

Ustąpienie prezydenta Friedleina stanie się, jak wieść niesie, niebawem faktem. Na ostatniem posiedzeniu koła radzieckiego debatowano nad tem, jakby upartego p. Friedleina zmusić do ustąpienia. Rezygnacya pp. Lea i Chylińskiego nie wydała się skutecznym sposobem pressyi. Sprawę załatwiono ostatecznie podobno w ten sposób, że pp. Leo i Chyliński skłonili prezydenta do obietnicy prywatnej, że za dwa miesiące ustąpi.



Ci, którzy wywołali wojnę. Główni członkowie „Ligi antyrosyjskiej" w Japonii (według fotografii).

Patryoci japońscy od lat kilku tworzą ligę; jako odznakę narodową używają wieśniaczych płaszczów ze słomy, które kładą na swój strój europejski, ubierają się w sandały i przykrywają głowę ogromnemi kapeluszami lodowemi, wyglądającemi jak tarcze. Na kapeluszach tych widnieje napis japoński: *Tairo Doszikwai*, co znaczy: liga atyrosyjska.

Kradzieże kolejowe

Kraków 3 marca.

We czwartek o godz. 4 popołudniu rozpoczęła się rozprawa w dalszym ciągu czytaniem aktu oskarżenia. Oskar. Moczulski, podobnie jak rano, zrywał się co pewien czas z ławki i mruczał pod nosem niezrozumiałe słowa, wystawiając przytem język. Pp. prof. dr Żuławski i dr Schaitter śledzą bacznie każdy ruch Moczulskiego, by mogli następnie stanowczo orzec, czy Moczulski udaje waryata, czy też rzeczywiście, być może, przez ustawiczne symulowanie obłędu, zwaryował. Jeżeli Moczulski udaje pozbawionego zdrowych zmysłów, to w istocie podziwiać należy tę jego siłę woli, by ciągle mieć się na baczności i nie zdradzić się.

Czytanie bardzo obszernego aktu oskarżenia trwało do 5·45 wieczorem. Akt ten czytali kolejno na zmianę auskultant sąd. p. Wiszniewski, jako protokolant, przewodniczący, radca Turowicz, radca Traunfellner i radca Ferens. Po odczytaniu aktu oskarżenia wyprowadzono oskarżonych, a na sali, celem przesłuchania, pozostał tylko osk. Skrzyszowski. Oskarżonych, zeznających z wolnej stopy, uwolnił przewodniczący na dzień jutrzejszy i polecił im przybyć dopiero w sobotę o 9 rano.

Przesłuchanie oskarżonego Stan. Skrzyszowskiego.

(Zwala winę na Moczulskiego, Szymańskiego, Muchę, Lachnitta i Pilawskiego. — Spinki ks. Jabłonowskiego i kolia hr. Borkowskiej.)

Przew.: Słyszałeś pan akt oskarżenia, czy poczuwasz się pan do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy poczuwasz się pan do winy, że kartę zniżonej jazdy koleją, wystawioną na nazwisko żony pańskiej, wręczyłeś pan Nastaborskiej, celem jazdy do Wiednia?

Osk.: Poczuwam się tylko do tego.

Przew.: Czyś pan wręczył Nastaborskiej brylanty?

Osk.: Tak.

Przew.: Skąd pan je wziąłeś?

Osk.: Od Moczulskiego otrzymałem w połowie stycznia z. r. przeszło 20 sztuk brylantów, a od Fiali również około 20 sztuk i także od Szymańskiego.

Następnie odpowiada, jak pewnego dnia miał się na którejś stacyi z pociągiem, jadąc w służbie z Krakowa do Lwowa i wówczas zawiadomił Szymańskiego, że policya śledzi za skradzionymi brylantami, oraz, że w tej sprawie był u niego ajent Karcz w domu. Wtedy Szymański dał mu pakiecik z 8 brylantami, oświadczając mu wówczas, że brylanty to znalazł w wagonie. Następnie, w jakiś czas później sprzedał Szymański 2 brylanty i wręczył mu 110 koron, jako część „znaleźnego".

Przew.: Co pan powie na zeznania Moczulskiego, który zeznał w policyi, żeście pewnego dnia, jadąc razem tym samym pociągiem, rozbili kufer pewnego agenta?

Osk.: To nie jest prawda, a Moczulski zeznał to tylko ze złości w policyi, bo myślał, żem ja na niego zeznawał. Sam to przyznał przed nadkom. Balickim.

Przew. Czy panu wiadomo o kradzieży złotych spinek ks. Jabłonowskiego, o którą jesteś pan wraz z Muchą obwiniony?

Oskarż. Nic mi nie wiadomo.

Przew. W pociągu, w którym zginęły owe spinki, jechałeś pan jako „zugsführer", a Mucha jako konduktor przy wagonie pakunkowym. Spinki te pan zastawiłeś w miej. Kasie oszczędności.

Osk. Ja ich nie zastawiałem, a otrzymałem od Muchy pakiecik do zastawienia, w którym myślałem, że jest zegarek z łańcuszkiem.

Przew. Mucha inaczej zeznaje, a mianowicie, że dał panu na stacyi w Rzeszowie w pudełeczku owe spinki do zastawienia. Cóż pan na to?

Osk. Mucha kłamie.

Przew. Co pan wie o kolii hr. Borkowskiej?

Osk. Lachnitt opowiadał mi, że w październiku 1902 r. jadąc pociągiem z Pilawskim przyłapał go na kradzieży tej kolii. Na jakiejś stacyi wysłał Pilawski Lachnitta do zlustrowania wozów, a gdy Lachnitt po pewnym czasie powrócił, znalazł Pilawskiego przy wyłupywaniu brylantów z kolii.

Przew. Dlaczego pan o tem nie doniósł swej władzy?

Osk. Nie mogłem tego uczynić, bo Lachnitt zagroził mi procesem o oszczerstwo, tak się bałem.

Następnie opowiedział oskarżony dokładnie rozmowę z Lachnittem, w której Lachnitt opisał mu wygląd kolii.

Dr Szalay do oskarżonego: Pan podobno żyjesz w nieprzyjaźni z Szymańskim. Jaki jest tego powód?

Osk. Szymański ma do mnie nienawiść, a to dlatego, żem go zdał, iż on ułatwił ucieczkę Stojałowskiemu.

Na tem we czwartek rozprawę zamknięto.

Rozprawa piątkowa.

Skrzyszowski wypiera się winy. Kontrola kolejowa.

W dalszym toku przesłuchiwania Skrzyszowski twierdzi, że zastawił przez ekspresa pudełko, otrzymane od Muchy, sam dostał od niego tylko kartkę i sumę 120 K, którą wręczył Musze. Nie wiedział, że tam są spinki brylantowe.

Nic nie wie o kradzieży ani tych spinek, ani innych przedmiotów, bo nie kradł. Przedmioty znalezione u niego nabył częściowo od konduktora Kamińskiego, (który się powiesił) częścią od innych osób, np. od Fuchsa i Bartoniczka, (którzy zmarli) pamiątkowe lub zakupione.

Przew. Czemu się tak pan na zmarłych powołuje?

Osk. Mówię to, co prawda.

Przewodniczący pokazuje kilkanaście przedmiotów: spinki, łańcuszki, pierścionki, branzoletki, szpilki, korale, perfumy i t. d.; o pochodzeniu szachów, kosztownie rzeźbionych z kości słoniowej, o rewolwerach i t. d. Skrzyszowski tłómaczy się i wykręca zręcznie, jak może.

Prok. Czyszczan. Jaką pensyę pobierał pan rocznie?

Osk. Ogółem rocznie koło 1500 złr.

Oznaki zdziwienia na sali.

Przew. Turowicz. Pan był podobno oskarżony o współudział w oszustwie w Wadowicach?

Osk. Tak, ale zostałem uwolniony, bo nie było żadnych dowodów winy.

Przedstawiciel dyr. kol. państ. Wróbel. Pan opowiadał wczoraj, że rozchodziły się pogłoski, że konduktorzy kradną różne przedmioty. Otóż dlaczegóż pan, jako o pogłoskach oszczerczych na swoich kolegów nie doniósł swej władzy?

Osk.: Kolega Pollak za podobne doniesienie został skazany za oszczerstwo i zapłacił znaczne koszta. Nie miałem ochoty wejść w jego ślady.

Obr. dr Seinfeld stawia wniosek, aby p. Wróbel przedstawił, jakie szkody poniosła kolej państwowa i tylko co do tych przedmiotów zabierał głos.

Trybunał orzekł, że pan Wróbel jest przedstawicielem poszkodowanej dyrekcyi kolei państwow. więc ma prawo zabierać głos.

Na pytania obr. Lewickiego stwierdza Skrzyszowski, że pochodzi z bogatej obywatelskiej rodziny i od niej otrzymywał liczne podarunki.

Dr Lewicki: Jest w akcie oskarżenia, że na skutek popełnienia kradzieży na szkodę hrabiny Puszkinowej dyrekcya kolej. zarządziła dłuższą obserwacyę personalu kolejowego.

Osk.: Tak jest! Prócz tego często była wykonywaną kotrola przez kontrolorów kolejowych, którzy niespodziewanie przeprowadzają rewizye w wozach pakunkowych.

Dr Lewicki: Czy taki kontrolor spostrzegł kiedy coś podejrzanego?

Osk.: Nie wiem.

Przewodniczący czyta list, który otrzymał Skrzyszowski przez jakiegoś więźnia od któregoś ze współoskarżonych, aby nic na nikogo nie mówił. Oskarżony tłómaczy się, że nie wie od kogo to jest kartka.

Sędzia przysięgły Butrymowicz:

Proszę pana, czy to w panu nie wzbudziło podejrzenia, że pańscy koledzy mieli tyle kosztowności i sprzedawali?

Osk.: Byłem pewny, że nabyli te kosztowności w sposób legalny.

Szymański niewinny baranek.

Przewodniczący streszcza po krótce, o co jest oskarżony.

Osk. Szymański zeznaje prędko, a przytem tak niewyraźnie, że go trudno zrozumieć. Tyle lat pełnił służbę kolejową, a nigdy nic złego nie popełnił, skądże teraz takie podejrzenie? Nie poczuwa się do winy.

Przew.: Jakże pan wytłómaczy, że z kufra p. Fischera zginęły różne kosztowności, a pan był wtedy konduktorem pakunkowym.

Osk.: O kradzieży dowiedziałem się dopiero z reklamacyi poszkodowanego. Przypominam sobie, że byłem wtedy trochę słaby i niewyspany i zdrzemnąłem się dłuższy czas.

Przew.: O tem pan nic nie mówił na policyi.

Osk.: Przepraszam, zeznawałem tak samo.

Przew.: Sądzi więc pan, że w czasie drzemki Skrzyszowski skradł?

Osk.: Nie mówię tego.

Przew.: Ale Skrzyszowski twierdzi, że skradzione Fischerowi przedmioty otrzymał od pana, sprzedał i podzielił się zyskiem.

Osk.: To są kłamstwa. Skrzyszowski był moim nieprzyjacielem i niejednokrotnie mi szkodził.

Przew.: Po cóż pan pisał listy do żony, aby mówiła, że o niczem nie wie i dawał pan różne wskazówki?

Osk.: Robiłem to w chwilach zdenerwowania.

Przew.: Pisałeś pan przecie do żony, coś zeznawał w śledztwie, aby ona tak samo zeznawała, co do pochodzenia różnych przedmiotów.

Osk.: Pisałem, aby jej przypomnieć niektóre rzeczy.

Osk. tłómaczy się, że znalezione u niego przedmioty już to kupił u Limanowskiego, już to u innych, częścią zaś dostawał w prezencie. Znaleziono zaś u niego nie tylko kosztowności, ale i różne drobnostki. Rękawiczki, torebki, słoiczek na szczoteczki do zębów, para trzewików, rewolwer (kupił go we Lwowie na tandecie), 26 chusteczek do nosa z najrozmaitszymi znakami, brzytwy, cygarniczki.

Oskarżony dziwi się, że nawet brzytwy i cygarniczki zaliczają do skradzionych przedmiotów, tak, jakby nie mógł takich rzeczy kupić.

Po zeznaniach Szymańskiego zarządził przew. 10-minutową pauzę.

Konfrontacya Skrzyszowskiego z Szymańskim.

Osk. Skrzyszowski, na polecenie przewodn. trybunału powiada Szymańskiemu „w oczy", jak otrzymywał od niego kosztowności do sprzedawania, jak się z nim dzielił zyskiem i t. d.

Szymański zarzuca mu, że kłamie tak samo, jak i w policyi kłamliwie zeznawał, a to z nienawiści, jaką do niego czuje.

Wchodzi gruba ryba.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi Pilawski.

Przew.: Pan słyszał akt oskarżenia. Czy poczuwa się pan do winy?

Pilawski: Nie.

Przew.: Jakto pan wytłómaczy, że Fiala i Skrzyszowski skarżyli się, że pan przy sprzedaży drogich kamieni sam ciągnął główne zyski z ich krzywdą.

Pil.: To, że oni mówią, to nie dowodzi jeszcze, żebym ja kradł i był winny.

Przew.: Moczulski zeznał, że pan razem z nim kradł, a sam ciągnął największe zyski.

Osk.: Proszę wysokiego trybunału! Moczulski był największym denuncyantem między kolejarzami. Proszę na tę okoliczność zawezwać...

Przew.: Niech się pan nie zapala, tylko krótko powie prawdę, czy mówił Moczulski, czy nie.

Osk.: Nie.

Przew. Moczulski dawał panu różne kosztowności, aby pan to u jubilerów oszacował. Co panu o pochodzeniu tych przedmiotów wiadomo?

Osk.: Mówił, że są własnością jego żony. Proszę pana sędziego pozwolić mi mówić. Ja po pięciodniowej służbie bez śniadania zostałem przyaresztowany i na policyi trzymali mnie do drugiej popołudniu. Ze znużenia mdlałem poprostu, a ponieważ pan komisarz Balicki powiedział mi, że jeżeli zeznam, pójdę do domu, więc ze znużenia zeznałem sam nie wiem co i nie zważając, co pan komisarz Balicki napisał, podpisałem protokół i poszedłem do domu.

Dowcipny pan Pilawski.

Przew.: Niech się pan streszcza!

Osk.: Ja przez sześć miesięcy siedziałem w kryminale i nie miałem sposobności wygadać się, więc chciałbym przynajmniej teraz. (Wesołość).

Przew. Czy pan sprzedawał Holikowi kolię za 1.600 kor.?

Osk.: Proszę świetnego trybunału. Ja Holikowi byłem winien 120 kor. i 800 kor., co poświadczają rachunki, więc gdybym ja mu był sprzedawał, toby był Holik przedewszystkiem odciągnął te kwoty, które mu byłem winien. Przecież ja tu nie powołuję się na umarłych, tylko na żyjących. (Wielka wesołość).

Przew.: Niech pan nie dowcipkuje, tylko mówi to, co się pana pytają, bo pana każę dyscyplinarnie ukarać.

Pilawski i Holik.

Pilawski: Zaś co do Holika, to była taka rzecz. Holik przyszedł raz do mnie wczas rano i chciał pożyczyć 500 guldenów. Ponieważ nie miałem takiej sumy, nie mogłem pożyczyć. Wtedy pan Holik powiedział, że ma jeszcze do mnie jeden interes. Mianowicie kupił on od nieznanych żydów z Rosyi brylanty, a ponieważ słyszał o jakichś kradzieżach na kolejach i śledztwach, więc dla pewności chciał odemnie poświadczenia, że te kosztowności (między niemi i kolię) kupił odemnie. (Oznaki zdziwienia na audytoryum). Zresztą Holik mówi nieprawdę.

Pilawski wylicza dalej cały szereg różnych zegarków, pierścionków, łańcuszków i t. d., które pokupował lub wziął w zastaw od najrozmaitszych osób.

Przew.: Holik tutaj zeznał, że mu pan sprzedał różne kosztowności.

Osk: Ja tylko sprzedałem panu Holikowi... (i wylicza długą litanię branzoletek, zegarków, pierścionków).

Pilawski tłómaczy się wogóle ogromnie zręcznie, tak, że budzi ogólny podziw. O każdej rzeczy pamięta dokładnie, za ile kupił, gdzie, od kogo, z najdrobniejszymi szczegółami.

Wychodząc odezwał się z godnością i tryumfem do audytoryum:

— Teraz poznaliście panowie moje kradzieże!

Na tem zakończyła się przedpołudniowa rozprawa.

Rozprawa popołudniowa.

Rozprawa wczorajsza popołudniowa rozpoczęła się dokończeniem przesłuchania osk. Pilawskiego, który jak poprzednio z całym spokojem na wszystkie pytania odpowiadał, a mianowicie zeznał, że majątek zebrał na różnych przedsiębiorstwach. I tak na przedsiębiorstwie dorożek oraz przez zarząd piekarnią europejską, przez sprzedaż części majątku odziedziczonego po rodzicach zebrał przeszło 16.000 kor. i dlatego, mając fundusze, mógł pożyczać kolegom na zastaw kosztowności. Następny oskarżony Moczulski nie odpowiedział na żadne pytanie przewodniczącego, twierdząc ustawicznie, że „jest książe Poraj". Wobec tego postawił dr. Lewicki wniosek na wyłączenie sprawy Moczulskiego, czemu jednak trybunał odmówił, a nadto mimo protestu ławy obrońców postanowił odczytać zeznania Moczulskiego, poczynione przez niego w policyi. Następnie odbyło się przesłuchanie osk. Fiali, a dokończenie tego przesłuchania odbędzie się dzisiaj.

Przesłuchanie Fiali zakończyło się wnioskiem adwok. Lewickiego, który ogromne wywarł wrażenie. Fiala twierdził, że jeżdząc z Skrzyszowskim zastał go raz przy kradzieży i od niego dostał pieniądze.

Obrońca dr Lewicki wnosi, aby zarekwirowano od dyr. kolei t. zw. Stundenpasy konduktorów, z których wynika, że Fiala od r. 1902 *nie jechał w pociągu nigdy razem z Skrzyszowskim.*

Obszerne sprawozdanie z popołudniowej rozprawy zamieścimy w numerze niedzielnym.

* * *

Galerya była od samego rana przepełniona samemi paniami ze sfer kolejowych; wśród nich widać żony oskarżonych konduktorów.

Na dole w sali również tłok panuje; koło stołu dziennikarskiego zwłaszcza tłoczą się ciekawi, tak, że z trudnością pisać przychodzi.

Jako znawcy klejnotów wezwani pp. Eugeniusz Kleitz i Władysław Wojciechowski; jako znawcy towarów pp. Wilhelm Fenz i Eugeniusz Smidowicz.

Poszkodowanych zastępuje adwokat Sulimir, obecny przy rozprawie.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 4 marca popoł. i 5 marca z rana:

Zamknięcie Portu Artura.

Cofnięcie się Rosyan.

Niu-czwang. Biuro Reutera donosi: Rosyjsko-chiński bank czyni przygotowania do przeniesienia się do Mukdenu. Kobiety i dzieci przygotowują się do wyjazdu stąd. Jak przypuszczają, flota japońska przybędzie mniej więcej za 14 dni, skoro tylko wody od lodów będą wolne. Wobec niemożliwości obrony tutejszych wybrzeży, Rosyanie są przygotowani do **cofnięcia się wzdłuż głównej linii kolejowej do wnętrza kraju.**

Słychać, że wskutek trudności utrzymania się przy całej linii kolejowej, łączącej Mukden z Portem Artura, Rosyanie cofną się do linii **Hai-czeng i Liao-jang. Jak się zdaje, Rosyanie są przygotowani, że Port Artura zostanie odcięty**

(Porównaj na mapie w dzisiejszym nrze: „Druga linia obrony rosyjskiej od Portu Artura przez Hai-czeng, Liao-jang do Mukden).

Ruchy wojsk lądowych.

Londyn. „Daily Cronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Jak słychać 1.500 Rosyan przekroczyło rzekę Funsan koło Oireng i zajęli budynki urzędowe.

Używają oni jako szpiegów Koreańczyków.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi, że 15.000 Rosyan przekroczyło rzekę Tumen.

W porcie Gensan wylądowało 60.000 Japończyków, którzy maszerują nad rzekę Jalu.

Londyn. Admirał Marakow stara się przeszkodzić lądowaniu Japończyków w Liaotung. Widziano, jak sześć japońskich krążowników i 10 okrętów transportowych płynęło ku Liaotung.

Marsz nad rzekę Jalu.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Szanghaju: Lądowanie wojska japońskiego w Czemulpo zostało wstrzymane. Sądzą, że Japończycy wybrali do lądowania port **Czinampo, na południowy zachód od Pingjang, od kilku dni wolny już od lodów**.

Atentaty w Japonii.

Tokio. Do pomieszkań ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza rzucono wczoraj bomby. Przyczyny należy szukać w intrygach, prowadzonych przez opozycyę, która jest niezadowoloną z traktatu japońsko-koreańskiego (traktat gwarantuje niezawisłość Korei).

Londyn. Biuro Reutera prostuje wiadomość z Tokio, że bomby rzucono nie w Tokio lecz w Seul na koreańskiego ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza.

Japonia reformuje Koreę.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Wicehrabia Aoki uda się do Korei dla przedsięwzięcia reform w administracyi.

Neutralność Suezu.

Kairo. Rada gabinetowa uchwaliła nie pozwolić żadnemu z mocarstw, prowadzących wojnę, na przewożenie zrabowanych okrętów przez kanał sueski, ani też do wód egipskich. Z tego powodu Rosya zabrane okręty prowadzić będzie nie przez morze Czerwone, lecz inną drogą koło przylądka Dobrej Nadziei do Rosyi. Przypuszczają, że Rosya dlatego postanowiła trzy, zabrane na morzu Czerwonem angielskie okręty węglowe, napowrót zwrócić. Rząd egipski zaprotestował przeciw dłuższemu zatrzymywaniu się okrętów w Port Said i w Suezie.

Uszkodzenia śródziemno-morskiej floty rosyjskiej.

Port Said. Z pięciu rosyjskich torpedowców, które tutaj przybyły ze Suezu, trzy doznały podczas burzy na morzu Śródziemnem silnych uszkodzeń. Skoro torpedowce wjechały do Pord Said, otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia portu. Nie pozwolono im także zabrać węgla.

Inny torpedowiec rosyjski zderzył się w kanale sueskim z egipskim parowcem, który poszedł na dno. Załogę parowca uratowano. Kanał będzie prawdopodobnie na 24 godzin zamknięty.

O nazwiska polskie.

Berlin. W sejmie Rzeszy toczyła się wczoraj dalsza dyskusya nad etatem sprawiedliwości.

Pos. ks. Jaździewski oświadcza, że w przeciwieństwie do przyjętej w sejmie Rzeszy przed kilku laty rezolucyi, według której w metrykach dzieci płci żeńskiej, rodziców o nazwiskach polskich, ma się wpisywać z końcówką „a“ — w Prusiech wydano zarządzenia wprost przeciwne.

Mówca prosi więc kanclerza państwa, by zapobiegł w Prusiech temu nadużyciu. Następnie omawiając pruskie przedłożenia antypolskie, oświadcza, że sprzeciwiają się one ustawom Rzeszy niemieckiej. Mówca protestuje też stanowczo przeciw takiemu lekceważeniu praw Rzeszy w Prusiech.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiada, że w sprawie rezolucyi sejmu Rzeszy kanclerz porozumiał się z rządem pruskim.

Rząd pruski jednak wskazał na agitacyę polską i potrzebę zapobieżenia polszczeniu nazwisk niemieckich (!!)

W parlamencie niemieckim.

Berlin. Sejm Rzeszy obradował wczoraj nad etatem wojskowym.

Pos. Muller (centrum) oświadczył się przeciw zwiększeniu stanu czynnego armii, a Bebel (soc.) krytykował armię, zwłaszcza oficerów, dalej ciągłe zmiany uniformów i zbytek w armii. Zakończył słowami: „Jeżeli wojnę będzie się prowadziło tak samo, jak *manewry cesarskie, klęska jest nieunikniona*.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż. W trybunale kasacyjnym sprawozdawca Boyer wykazuje, że sędziom w Rennes przedłożono mnóstwo sfałszowanych dokumentów. I tak:

1) Okazano w procesie w Rennes list, w którym literę „T“ zamieniono na „D“; 2) drugi list podpisany „Alexandrina“, na którym pułkownik Henry położył datę: „kwiecień 1894“, podczas gdy prawdziwa data na liście była 28 marca 1895, t. j. w czasie gdy Dreyfus już był na wyspie Dyabelskiej.

Dalej przedstawia cały przebieg afery Dreyfusa i wskazuje na liczne sprawdzone dokumenty, których sędziom w Rennes wcale nie okazano, między innemi dokument, udowadniający, że nie do Dreyfusa odnosiły się słowa „Cette canaile de D.“. Wydanie pewnych planów wojskowych nastąpiło dopiero po zasądzeniu Dreyfusa, z czego wynika, że Dreyfus nie mógł tego popełnić. W końcu obszernie omawia sprawozdawca fałszywe zeznania świadka Czernuskiego.

Prokurator Baudouin oświadcza, że zbadał „dossier“ Dreyfusa i nie znalazł tam nic innego prócz dokumentów, sprytnie tajemnicą osłoniętych. Prokurator przyłącza się do wniosku sprawozdawcy o zarządzenie śledztwa, przedtem jednakże przedstawia „exposé“ o całej aferze; było to prawdziwe „plaidoyer“ na korzyść Dreyfusa.

Nie ulega wątpliwości, że proces skończy się rehabilitacyą Dreyfusa.

Paryż. (B. kor.) Wczoraj rozpoczęło się dalsze posiedzenie w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Jeneralny prokurator Baudouin w dalszym ciągu przedstawił przebieg procesu i zwrócił się przeciw tym wszystkim, którzy „pod pretekstem ocalenia honoru armii, rozwinęli szkodliwą agitacyę“. Prokurator krytykował ostro motywa oskarżenia Dreyfusa i pojedyncze dokumenty tajnego dosier i zaznaczył, że z dosier tego nic nie pozostaje.

Przypomina, że wojskowy attache austro-węgier. ambasady pułkownik Schneider również protestował przeciw zapatrywaniu, które mu przypisywano, jakoby Dreyfus mógł być zdrajcą. Prokurator generalny zakończył swe wywody oświadczeniem, że uważa rewizyę procesu za konieczną.

Macedonia i Albania.

Konstantynopol. Porta w nocie do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego żali się na gwałty Bułgarów, dokonywane na mahometanach: Bułgarzy dopuszczają się podpaleń, mordów, rabunków i wymuszeń. Wiadomości o rozszerzaniu się ruchu Albańczyków na okręg Ispek, były przesadzone. Zajścia były tam nieznaczne. Obecnie panuje spokój. Także jest nadzieja, że w Dyakowy rychło zaprowadzony będzie spokój, bez rozlewu krwi. Szakir-basza prowadzi rokowania z interesowanemi szczepami.

Pruski żołdak w Afryce.

Berlin. (B. kor.) Przed sądem wojennym gwardyi rozpoczął się wczoraj ponowny proces przeciw ks. Ahrenbergowi, który poprzednio został skazany na 15 lat więzienia. Wniosek oskarżyciela o wykluczenie jawności został wykluczony. Odczytano oskarżenie, które i obecnie oskarża go o rozmyślne uszkodzenie cielesne murzynów i nadużycie władzy służbowej. Po odczytaniu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania świadków. (Ks. Ahrenberg katował murzynów, wydłubywał im oczy i t. p.).

Pożar stepów.

Frankfurt „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku: Na terytoryum indyańskim palą się prerye. Dotychczas zginęło 100 osób.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Izba posłów ukończyła dyskusyę generalną nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta. Minister honwedów apelował do patryotyzmu obstrukcyi, prosząc o dopuszczenie załatwienia przedłożenia. Podnosi, że zarząd wojskowy poczynił ogromne koncesye mianowicie, że rezerwiści uzupełniający będą natychmiast po wstąpieniu rekrutów do służby, wypuszczeni.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Romana Balkę z Cieszanowa do Trembowli i Romana Świtalskiego ze Stryja do Lwowa, tudzież praktykantów konc. nam. dr Adama Lewickiego ze Lwowa do Stryja i Jana Mikosza ze Lwowa do Cieszanowa, wreszcie sekretarza pow. Wilhelma Horitzę z Huslatyna do Stryja.

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Stanisława Mamaka w Czortkowie weterynarzem pow. w starostwie w Turce, przeznaczył do służby w starostwie w Podgórzu starszego weterynarza dr K. Rutkowskiego i przeniósł star. weterynarza pow. Zygmunta Fertiga z Podgórza do Limanowej, weterynarza pow. Herza Atlasa z Limanowej do Czortkowa, oraz asystentów weter. Wł. Okolskiego z Trembowli do Lwowa i Józefa Kuźmiara z Horodnaki do Trembowli.

W teatrze miejskim dnia 5 b. m. „**Capstrzyk**“ dramat w 4 aktach Fr. Adama Beyerleina.

v. Bannewitz, rotm.	III. szwadronu Magdeburskiego pułku uł. Nr. 25	PP. Sobiesław
v. Hoven, porucznik		„ Andruszewski
v. Lauffen, „		„ Leszczyński
Volkhardt, wachm.		„ Sosnowski
Queiss, „		„ Jednowski
Helbig, sierżant		„ Zawierski
Michałek, ułan		„ Walewski
Spiess, „		„ Segeny
Klara Volkhardt		„ Ordonówna
Major Paschke, z alz. p. art. piesz. Nr 19		„ Bronicz
Rotm. br. Lehdenburg, z pułk. Nr 10 kirasyer. Palatynatu		„ Mielewski
Nadpor. Hagenmeister z pułku piechoty Nr 186		„ Sarnowski
I. radca sądu wojsk. (przew.)		„ Bończa
II. radca sądu wojsk. (asesor)		„ Mastalski
III. radca sądu wojskowego (oskarżyciel)		„ Wójcicki
Protokolant		„ Strycharski
Doktor, jednoroczny ochotnik		„ Senowski
Ordynans feldfebel		„ Zelwerowicz

Rzecz dzieje się w Sennheim, w małym alzackim garnizonie, niedaleko Belfortu.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 6^0 C. mrozu. Silny wiatr.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-208-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.-- W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 10

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-195-300

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, i **wielki wybór sukni balowych,** kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa. Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołowego, deserowego, kawowego, świecznik wenecki, 2 obrazy Juliusza Kossaka. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-14-52)

Dam 50 złr. za wyrobienie stałego miejsca. Posiadam francuzki, niemiecki, rosyjski, rachunki. Dyskrecya. Zgłoszenia „Kobieta“ poste-restante, Kraków. 235 2 2

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (8 113)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

Dam lekcyę francuzkiego za obiad lub pokój.

Zgłoszenia „Lekcya“, poste-restante, Kraków. 236 2 2

Wdowa już lat 30

po nauczycielu ludowym, emigrancie udaje się do serc litościwych. Wyniszczona 11-letnią chorobą córki seminarz., a od jej śmierci blisko 4 lata mało opuszczam łoże choroby. Dziś liczę lat przeszło 70, jestem tak ubogą, że nie mam ani suchego kawałka chleba aby się pożywić, ani też ubogiego kącika czem opłacić i za parę dni zostanę bez dachu nad głową, gdyż nie mam zupełnie za co innego mieszkania wynająć. W tej strasznej chwili nie mając z nikąd nawet najmniejszej pomocy zwracam się do serc litościwych i ze łzami błagam o litość i wsparcie, a ja na chwiejących się nogach zawlokę się do Matki Boskiej cudownej na Piasku i tam błagać Ją będę o zdrowie dla moich Dobrodziei. Łaskawe datki do Admin. „Nowin“.

Ojciec trojga dzieci

nie mając środków do utrzymania, i nie posiadając żadnego funduszu na wykształcenie tychże, a pragnąc polepszenia ich bytu, podaje do wiadomości, iż oddałby je w dobre ręce, z wykluczeniem izraelitów, a mianowicie: 7-letni synek, 6-letnia i 4-letnia córeczki. Adres: Wojciech Pach, Prądnik Biały l. 28, p. Prądnik Czerwony. 225 (1-3)

KUCHNIA

z wyrobem pasztetów **z drobiu i dziczyzny** objąłem z d. 1 marca b. r. przy ul. Karmelickiej 46, róg Granicznej, **handel Leśniakowskiego,** którą prowadziłem przy ul. Brackiej l. 1 i będę wydawał śniadania, obiady i kolacye, a zarazem obiady w abonamencie, począwszy **od 30 ct.** Polecając się łaskawym względom

250 2 4 z poważaniem

Dyonizy Chrabąszcz.

Poszukuje się

Domu lub Willi

z ogrodem i paroma morgami pola w suchem i zdrowem położeniu. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowin“, ulica św. Jana l. 30. 253-1-2

Poszukuje się praktykanta

(izraelitę) do robót kancelaryjnych w handlu za wynagrodzeniem. — Wiadomość w dziale ins. „Nowin“ ul. św. Jana l. 30.



Sklepik z **wiktuałami,** w dobrem miejscu zaraz **do sprzedania.** Wiad w sklepie, ul. Pawia 20. 257-1-3

Kamienica

I. piętrowa

przynosząca 8% dochodu czystego 245 2 5

jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Podgórze, Kalwaryjska 47 u właściciela

---

WYRÓB KRAJOWY

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 38

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 909. (505-82-150)

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 12

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

Przypomnienie!

Zwraca się uwagę P. T. Pań na sprzedaże

Piątkowe

odbywające się w magazynie pod firmą

M. Prauss, Rynek l. 7

gdzie można rozmaite wysortowane towary nabywać **za bezcen!!!** 178 3 10



Na wiosnę i lato

polecam

swe składy z wszelakiemi pojazdami

tak z **nowemi** jak i **używanemi** na resorach **Powoziki** kryte lekkie na jednego konia i parę **Wolanty, Bryczki, Amerykanki, Landauery, Wózki** nowe na resorach welwetem wybijane z latarniami **od 140 złr.** dostarczam do każdej stacyi kolei.

Składy moje znajdują się: ul. **Bracka l. 9,** ul. **Szpitalna l. 34** (naprzeciw teatru) i ul. **św. Jana l. 30** w Krakowie

Stanisław Cyrankiewciz

właściciel składów z pojazdami.

PRAWNIE **„BILZ“** OCHRONNE **Najlepszy napój odświeżający bez alkoholu**

polecany przez pierwsze powagi popularny ulubiony napój odświeżający bez alkoholu, na lato **„Bilz“** i rozgrzewający na zimę **„Bilz Grog“.**

Najtańszy i bardzo wonny, smaczny napój.

Do nabycia we wszytkich handlach kolonialnych i łakoci w restauracyi **B. Rosenstocka** ulica Lubicz l. 3.

Główne zastępstwo na całą Galicyę ma **Brunon Deutschberger** w Krakowie, ul. Bracka l. 11. Telefon 462, w składzie piwa ostrawskiego. 189 3 10

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, **jak:** Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, **Maryenbadzka,** Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.